

Obsessions

Amerykanka Deborah Voigt jest w tej chwili bez wątpienia jedną z najbardziej fascynujących śpiewaczek. Jej wspaniały, dźwięczny sopran dramatyczny ma piękne szlachetne brzmienie, bogatą barwę, rozległą, wyrównaną w każdym rejestrze, skalę oraz właściwą moc. Wszystko to razem pozwala jej na bezproblemowe sięganie po partie w dziełach Wagnera i Straussa. Najczęściej



ma szczęście podziwiać ją publiczność nowojorskiej MET, rzadziej sceny europejskie. Ostatnio z pełnym powodzeniem zaśpiewała partię tytułowej Heleny w *Egipskiej Helenie* Straussa w Salzburgu i Izoldy w nowej inscenizacji *Tristana i Izoldy* w Wiener Staatsoper.

Mimo, że Deborah Voigt ma w artystycznym dorobku kilka wysoko cenionych płyt (*Tristan und Isolde* pod batutą Thielemanna, *Der fliegende Holländer* pod dyrekcją Jamesa Levina, *Wagner lover duets* z Placido Domingo) to jednak *Obsessions* jest jej recitalowym debiutem i to debiutem w pełni udanym. Artystka bez trudu przekonuje nas o swojej wyjątkowej predyspozycji do tego typu repertuaru. Naturalnie i z pełną swobodą prowadzona fraza, wzbogacona o delikatne vibrato, uwzględnia też jej specyfikę tak odrębną dla każdego z kompozytorów. Niepokój oczekiwania pięknie oddany w *Dich, teure Halle* prowadzi w prostej linii do monologu Zygliny Das bist der Lenz, gdzie bardzo sugestywnie oddaje budzącą się w jej sercu miłość, równie pięknie zaśpiewała opowiadanie *Der Männer Sippe*. Tylko dlaczego w tym wypadku realizator nie zachował chronologii akcji, najpierw powinno być: *Der Männer Sippe*, a następnie *Das bist der Lenz*. Wiele satysfakcji daje też wysłuchanie fragmentów *Tristana*, szczególnie sceny miłosnej śmierci Izoldy gdzie głos Voigt przenosi nas w regiony wokalne metafizyki.

Również bohaterki oper Straussa, gdzie wokalna ekwilibrystyka w wysokim rejestrze musi iść w parze z nasyconym dramatycznym brzmieniem, pozwalają nam w pełni docenić kunszt artystki. Oczywiście największe wrażenie pozostawia finałowa scena z *Salome*, gdzie głos Voigt wzbija się, bez najmniejszego trudu, ponad gęstą instrumentację i masywne forte orkiestry. W śpiewanym z pasją, i z pełną siłą wewnętrznej ekspresji, wielkim monologu do ściętej głowy, jej głos nabiera chwilami ostrego niemal metalicznego brzmienia by po chwili ująć miękkością i niemal tkliwością. Piękna, dojrzała kreacja! Z równą satysfakcją słucho się sceny z *Ariadny auf Naxos*, gdzie śpiewaczka pełnym głosem pokonuje wszystkie rejestry zachowując w górze skali piękne srebrzyste, niemal krystaliczne, brzmienie.

Na zakończenie warto choćby kilka słów poświęcić przejrzyście i finezyjnie brzmiącej orkiestrze i czujnej batucie Sir Armstronga, który posiadał trudną sztukę prowadzenia akompaniamentu. Z jednej strony dba o precyzję i właściwy dramatyzm muzyki. Z drugiej, o należyte proporcje w relacji głos - orkiestra co pozwala Voigt na spokojne i naturalne prowadzenie frazy.

Polecam!



© Adam Czopek
adamczopek@poczta.onet.pl